

Niewiasta, stosowna pomoc dla mężczyzny

W Księdze Rodzaju czytamy: „Rzekł też Pan Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu; uczynię mu pomoc, która by była przy nim... Tedy dał Adam imiona wszystkiemu bydłu i ptactwu niebieskiemu, i wszelkiemu zwierzowi polnemu. Lecz Adamowi nie była znaleziona pomoc, która by przy nim była... I zbudował Pan Bóg z żebra onego, które wyjął z Adama niewiastę i przywiódł ją do Adama. I rzekł Adam: Toć teraz jest kość z kości moich i ciało z ciała mego; dlatego też nazwana będzie mężatką, bo ona z męża wzięta jest” (1 Mojż. 2:18,20,22,23).

Podejmując badanie o przeznaczonym dla niewiasty miejscu w Boskiej ekonomii stworzenia, zwracamy się do powyższego krótkiego opisu o pierwszym przedstawieniu jej na ziemi i Adamowi; albowiem apostoł powiedział: „Mąż nie jest stworzony dla niewiasty, ale niewiasta dla męża” (1 Kor. 11:9). Jak to powyższy opis wskazuje, celem stworzenia niewiasty było, iż miała być ona stosowną pomocą dla człowieka, czyli mężczyzny. Że człowiekowi pomoc taka była potrzebna, pokazane jest nie tylko w Pańskim oświadczeniu, że „niedobrze było człowiekowi samemu”, ale także i w tym znaczeniu, że pomiędzy wszystkim innym stworzeniem „Adamowi nie była znaleziona pomoc”. Prawda, że wszystkie stworzenia były w doskonałym poddaństwie Adamowi jako swemu panu i doskonałe posłuszne do jakiegokolwiek wymaganej przez niego posługi; wiele było silnych, aby nosić jego brzemiona; niektóre były szybkie do biegania za komisami; niektóre zadowalały jego zamięłowanie do pięknych kształtów i proporcji, a inne uprzyjemniały jego ucho pięknym śpiewem i wszystkie ujawniały mniejszy lub większy stopień inteligencji i przywiązania, a jednak pomimo to czegoś brakowało. Doskonały człowiek nie tęsknił za tragarzem ani za biegaczem, ani za żwawym motylem przyjemnym dla oka, ani za śpiewającym skowronkiem, nie – on tęsknił za inteligentnym, sympatycznym towarzyszem i ten brak, tę „stosowną pomoc” Bóg później wypełnił stworzeniem niewiasty.

Gdy Bóg ją stworzył i przywiódł do Adama, ten nazwał ją mężatką. Że słowo to nie było użyte specjalnie na określenie władzy macierzyństwa, jawne jest z tego, że gdy potem Bóg powiedział, że ona będzie matką, Adam zmienił jej imię na Ewa, „iż ona miała być matką wszystkich żyjących” (1 Mojż. 3:20). Czytamy także (1 Mojż. 5:2), iż Bóg „nazwał imię ich człowiek, w dniu, którego są stworzeni”. Widzimy więc, że tak Bóg, jak i człowiek uznali to nowe stworzenie (niewiastę) jako będące tej

samej natury co mężczyzna, a jednak różniące się od niego fizycznie i intelektualnie. Ona nie była innym człowiekiem (mężczyzną), ale inną istotą ludzką, częścią przeciwną (przeciwną płcią) od mężczyzny, a przeto odpowiednią pomocą dla niego.

Była pomocą w tym, że była mu towarzyszką. Przed jej stworzeniem Adam pomimo wielkiej liczby niższych stworzeń był „sam” i znajdował się w potrzebie towarzystwa, jakiego niższe stworzenia nie mogły mu dostarczyć. Że owa pomoc nie była tylko pod względem dzieła rozrodzania ludzkiego rodzaju jawnym jest z tego, że ona była uznana i przyjęta za odpowiednią pomoc zaraz od początku, zanim nawet rozrodzanie było wspomniane – i które nie rozpoczęło się prędzej aż po upadku. Było to miłościwym zarządzeniem i to w tym celu jak wykazał to św. Paweł, aby każdy członek rodzaju ludzkiego mógł uczestniczyć w błogosławieństwach odkupienia przez Chrystusa (Rzym. 5:12, 11:32-33).

Widzimy więc, że w niewieście człowiek znalazł intelektualną towarzyszkę zdolną oceniać i podzielać jego radości (smutków on wtedy nie miał) i uczestniczyć w jego zainteresowaniach i korzyściach. Gdyby ona nie dochodziła do takich zdolności, nie byłaby stosowną towarzyszką, czyli pomocą i Adam byłby wciąż jeszcze do pewnego stopnia sam. W miarę jak synowie i córki ludzkie rozradzali się, charakterystyki takie same jak na początku odróżniały obie płci, z tym że obie znacznie ucierpiały z powodu upadku. Te dwie płci stoją dotąd w takim samym stosunku jedna do drugiej, czyli mężczyzna jest „głową” ziemskiego stworzenia, a niewiasta „stosowną pomocą” dla niego. Apostoł wykazał (1 Kor. 11:3), że tak rzecz się ma bez względu na związek małżeński. Mężczyzna, będący wyobrażeniem i chwałą Bożą, stworzony był na króla ziemi, niewiasta zaś „chwałą mężową” we wszystkich naturalnych stosunkach życia, a szczególnie w stosunkach żony jako jego godnej towarzyszki, współdziedziczki i królowej. W takim znaczeniu Bóg na początku dał im obu ziemskie panowanie – nad rybami, nad ptactwem, nad wszelkim zwierzem polnym itd. (1 Mojż. 1:27-28; Psalm 8:6-8).

Właściwe więc jest, aby ten naturalny stosunek płci był zawsze obserwowany – aby niewiasta zawsze pamiętała, że ona nie jest głową, naczelniczką ani wodzem w sprawach tego świata, chociaż jest jeszcze dosyć miejsca na użycie wszystkich jej władz pod właściwym i stosownie używanym przewodnictwem mężczyzny. Tak sa-



mo właściwe i potrzebne jest, aby mężczyzna w zupełności rozumiał, oceniał i przyjmował pomoc, jaką niewiasta jest sposobna wyświadczyć we wszelkich sprawach życia, gdziekolwiek taka sposobność się okazuje. Jeżeli Bóg dał niewieście pewne talenty, to po to, aby były rozwijane i używane, aby przez to mogła być tym skuteczniejszą pomocą dla mężczyzny; nie byłoby więc słuszne i mężczyzna nie powinien sobie na to pozwalać, aby pomocy niewiasty nie przyjmować i talenty jej umniejszać. Niechaj owa „pomoc” pomaga tyle, ile tylko może, chociaż nawet w obecnym niedoskonałym stanie, jak to niekiedy się trafia, pomoc ta może przewyższać głowę w zdolnościach wrodzonych lub w nabytych. Dokąd praca niewiasty wykonywana jest w skromny niewieści sposób, bez usposobienia, by panować nad wyznaczoną od Boga głową, czyli królem ziemi, niechaj ona czyni według możliwości swej wszystko, cokolwiek ręce jej znajdą do czynienia.

Jednakowoż w znaczeniu ogólnym użyteczność kobiety jest w sferze, do której jej szczególniejsza praca z konieczności ją naznacza – jako żona, matka, siostra, przyjaciółka – w domu, w szkole i w tych obowiązkach, które z natury rzeczy spadają na nią w życiu religijnym i społecznym, a niekiedy nawet i w sprawach interesów. Niechaj niewiasta wprowadza do wszystkich tych stosunków swoje najwyższe moralne i intelektualne zdobycze: najpiękniejsze przejawy artyzmu i najzaczniejszą kulturę, jakich urodzenie i wychowanie mogą dostarczyć, a wtedy wypełni ona najlepiej cel swego istnienia jako godna i użyteczna pomocnica zamierzonego króla ziemi – człowieka. Prawda, że tak mężczyzna, jak i niewiasta stracili panowanie nad ziemią, pierwotnie im dane, to jednak, chociaż pod brzemieniem przekleństwa, niewiasta może być dla mężczyzny stosowną pomocą we wspinaniu się do doskonałości i żaden prawdziwy mężczyzna nie pogardzi taką pomocą, gdy okazana jest w duchu siostrzanego zainteresowania.

NIEWIASTA JAKO ŻONA

Zauważywszy, że naturalną postawą niewiast do mężczyzn zwykle jest postawa stosownych pomocnic, a nie przywódczyni, zastanowimy się teraz nad określonym w Biblii stanowiskiem niewiasty jako żony. W wielu niestety wypadkach ten – że tak powiemy – najmiłszy stosunek ziemski zdegradowany został do domowego niewolnictwa. I tacy tyrani trzymający niewolnice często przekręcają i fałszywie tłumaczą naukę apostoła na poparcie swego sposobu postępowania, a niektórzy czynią to przez nieświadomość. Przeto celem naszym jest zbadać te pisma, często brane na poparcie domowej tyranii, na umniejszanie i degradowanie niewiasty w jej najzaczniejszej sferze na cielesnym poziomie jako prawdziwej żony.

Wolno nam zaznaczyć zaraz na wstępie, że różne pisma właściwie tłumaczone nie uczą czegoś podobnego,

a najlepszy dowód, że nie, może być zauważony w tym, że stosunek męża do żony Pan użył jako obraz stosunku między Nim a uwielbionym Kościołem – stosunku tak chwalebego, że wystawiony jest jako nagroda dla wiernych dzieci Bożych przez cały Wiek Ewangelii, nagroda godna ofiary wszelkich doczesnych korzyści i ofiary z samego życia. Obraz owej społeczności powinien w pewnym znaczeniu ujawniać ową przyszłą chwałę.

Widzieliśmy już, że w stosunku głowy i ciała, do którego apostoł przyrównuje męża i żonę i która jest chwalebnie zilustrowana w stosunku Jehowy do Jezusa Chrystusa i w stosunku Jezusa do Kościoła, nie ma nic niezgodnego z ową „chwalebą wolnością synów Bożych”; stąd też owe stanowisko głowy męża nad żoną, gdy właściwie stosowane, jest również zgodne z podobną chwalebą wolnością.

Widzieliśmy także, iż stanowisko męża jako głowy nie jest zamierzone w celu pozbawienia niewiasty jej przywilejów i obowiązku jak najlepszego użycia jej talentów jako mądra szafarka w służbie Panu, a raczej, aby powiększyć jej użyteczność przez doprowadzenie jej władzy i energii do współdziałania z jeszcze silniejszą władzą.

Za ilustrację, że apostołska nauka rzekomo zaleca niewolnicze poddaństwo żony mężowi, używane są niekiedy teksty z Listu do Efezjan 5:22-24 – „Żony, bądźcie poddane mężom swoim jako Panu, albowiem mąż jest głową żony, jako i Chrystus głową Kościoła, a on jest zbawicielem ciała. Jako tedy kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony mężom swoim we wszystkim”.

Jeżeli stanowisko głowy dziedzicznie należy się mężczyznom ogólnie i powinno być poważane przez niewiasty ogólnie, to argument ten nabiera tym większej siły w zastosowaniu do szczególniejszej społeczności męża i żony, albowiem poważanie, jakie niewiasta z natury rzeczy odczuwa do przeciwnej płci powinno być tym silniejsze do tego mężczyzny, którego ona przyjęła za swego męża. Sposób, w jaki żona ma być poddana mężowi, jest pokazany przez apostoła, że powinien być „jako Kościół poddany jest Chrystusowi”. Należy nam więc zauważyć, jak właściwie Kościół jest poddany Chrystusowi. Widzimy, że poddaństwo Kościoła Chrystusowi jest dobrowolne i że ono jest rozbudzone miłością, szacunkiem, wdzięcznością i wyraża zaufanie do Pańskiej miłości i pieczy ku nam, a także ufność w Jego wyższą mądrość, że On może uczynić wszystko dla nas lepiej aniżeli my sami. Apostoł sam tak doskonale zajął tę postawę wobec Chrystusa, że jak powiedział, było to jego usilnym staraniem podbijać każdą myśl pod posłuszeństwo Chrystusowi (2 Kor. 10:5). Że taka postawa nie zawsze jest możliwa ze strony żony do jej ziemskiej głowy, apostoł również przyznaje, gdy mówi do mężów: „Każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę



swoją, jako siebie samego, aby też żona mogła poważać męża swego” (Efezj. 5:22, poprawne tłum. z „Diaglott”).

Tylko prawdziwa miłość i zacność charakteru może zalecać taki stosunek żony do męża; inaczej byłoby niemożliwe dla żony być poddaną mężowi tak, jak Kościół jest poddany Chrystusowi. Nie byłoby też słuszne poważać i być poddanym temu, co jest bezecne i bezbożne, lecz tak poważanie i poddaństwo jest możliwe i naturalne, pomimo omylności ziemskiej głowy tam, gdzie istnieje ze strony męża ta zacność charakteru, która uznając swoją omylność, zastosowuje się do głosu Bożego zawartego w Piśmie Św. i do rozsądku.

W doradzie apostoła do mężów można jeszcze zauważyć (Efezj. 5:25-29), że celem owej zaznaczonej zwierzchności Chrystusa nad Kościołem i owego poddaństwa Kościoła Chrystusowi nie jest odcięcie duchowych i intelektualnych opinii Kościoła ani upośledzenie i zdegradowanie jego władz lub osiągnięcie jakich bezecnych i samolubnych zamysłów; przeciwnie, ono jest ku zupełniejszemu uświęceniu i oczyszczeniu Kościoła „omyciem wody przez Słowo, aby mógł być świętym, nie mającym zmazy ani zmarszczki, ani czegoś takiego” i to usposobienie Chrystusa wobec Kościoła zostało Kościołowi objawione samoofiarą Tego, który umiłował Kościół i wydał samego siebie zań. Toteż apostoł dodaje: „Tak powinni mężowie miłować żony swoje jako własne ciała”, aby tym mogli pobudzić żonę do szacunku i miłego poddaństwa we wszystkim – naturalnie nie we wszystkim niezbożnym, nieczystym i samolubnym, ale we wszystkim, co skłania się do świętości, czystości i do prawdziwie zacnego charakteru, którego zasady wystawione są w Słowie Bożym. Mamy jeden znamieny przykład Pańskiego oburzenia na niewłaściwe poddaństwo żony mężowi w sprawie Safiry, żony Ananiasza (Dzieje Ap. 5:7-10).

Było by to prawdziwie błogosławionym i szczęśliwym stanem rzeczy, gdyby wszyscy mężowie i wszystkie żony badały przykład Chrystusa i Kościoła, lecz pożałowania godny jest fakt, że tylko niektórzy przykładają swe serca do instrukcji tu dostarczonych i wielu mężów, zapominając o instrukcji apostoła, aby naśladować ów wzór, wyobraża sobie, że mają prawo do arbitralnego i samolubnego autorytetu, przeciwko jakiemu żony czują słuszne oburzenie i sprzeciw daleki od poddaństwa, a nie rozumiejąc Pisma Św. w tym przedmiocie mówią i myślą, że Biblia zaleca domową tyranie i niewolę; i w taki to sposób torowana jest droga do zwątpienia i niewiary.

Cóż tedy mamy czynić? – Zapyta może chrześcijańska żona, której mąż nie kieruje się zasadami chrześcijańskimi, z wyjątkiem tego roszczenia, że ma prawo do rządzenia samolubnie? W odpowiedzi musimy zaznaczyć, że to zależałoby od okoliczności. Byłoby lepiej,

gdybyś mogła w młodości swej pamiętać na radę apostoła, aby iść za mąż tylko w Panu, zignorowawszy tę radę, musisz teraz ponosić karanie za twoją omyłkę. Lecz przede wszystkim powinnaś pamiętać, aby nie gwałcić sumienia dla przypodobania się komukolwiek; albowiem św. Piotr powiedział, że mamy raczej podobać się Bogu, a nie ludziom (Dzieje Ap. 5:29, 4:19-20). Gdzie jednak sumienie nie bywa gwałcone, apostoł daje żonom taką samą doradę jak sługom mającym niedobrych panów (1 Piotra 2:18-23, 3:1-2). Sługom mówi on: „Słudzy, bądźcie poddani panom we wszelkiej bojaźni (to jest z ostrożnością, abyście nie popełnili czegoś obraźliwego), nie tylko dobrym i baczny, ale i dziwnym”, bo lepiej jest cierpieć niesłusznie, aniżeli być zwadliwym choćby i o swoje własne prawa. Boć to jest łaska, jeśli kto dla sumienia Bożego ponosi frasniki, cierpiąc bezwinnie. Bo cóż za chwała, jeśli byście grzesząc cierpliwie znosili, choćby was i pięściami bito, ale jeśli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga”. Następnie wskazuje na przykład Chrystusa stosującego się do tej zasady, mówiąc: „Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp Jego, a nie jest sługa większy nad Pana swego” (Mat. 10:24). Potem apostoł dodaje: „Także i żony bądźcie poddane mężom swoim (choćby i dziwnym), aby i ci, którzy nie wierzą Słowu, przez pobożne obcowanie żon, bez słowa byli pozyskani, obaczywszy czyste, w bojaźni (aby nie dawać powodu do obrazy) Bożej obcowanie wasze” – okazując w ten sposób raczej ducha cierpliwości zamiast walki.

Gdy żona jest w taki sposób zachęcana do naśladowania pokory Chrystusowej, mąż jest także upominany do naśladowania Jego dobroci i szczodroblowości. – „Także i wy mężowie mieszkajcie z nimi (z waszymi żonami) umiejętnie (roztropnie i szczodrobliwie), a jako mdlejszemu naczyniu (używajcie waszej siły ku ich pomocy i zachęcie, a nie ku opresji) oddawając uczciwość (z przyjemnością dopomagajcie im do rozwijania zacnych przymiotów) jako też współdziedziczkom łaski (łaski i błogosławieństw) żywota” (1 Piotra 3:1-7).

Taki sam duch poddaństwa raczej, a nie walki, zalecany też jest całemu Kościołowi w stosunku do urzędów ludzkich. „Bądźcie też poddani” – mówi apostoł Piotr – „wszelkiemu urzędowi dla Pana”, to znaczy, aby Jego duch posłuszeństwa mógł przejawiać się w was – „albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc usta zatkali nieumiejętności głupich ludzi” (1 Piotra 2:1-17). Św. Paweł też powiedział: „Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana” itd. (Rzym. 13:1,5), a do Tytusa napisał:

„Napominaj ich, aby zwierzchnościom i przełożenstwom poddani i posłusznymi byli”



(Tyt. 3:1).

Powinność poddaństwa (szczególnie zalecana żonom w pożyciu domowym) jest także zalecana całemu Kościołowi, czyli każdemu członkowi we wzajemnych stosunkach jednych z drugimi. Apostoł Piotr tak to określa: „Starszych, którzy są między wami, proszę, paście trzodę Bożą, nie jako panujący nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody (wzorami pokory, braterskiej miłości, cierpliwości i wierności). Także młodsi bądźcie poddani starszym, a wszyscy jedni drugim bądźcie poddani. Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobić, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Uniżajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego” (1 Piotra 5:1-6; Efezj. 5:21). Gdyby w zgromadzeniu znajdował się jeden doskonały, to innym członkom niezawodnie byłoby doradzane, aby byli poddani kierownictwu i instrukcjom tego jednego. Lecz zamiast nieomylnego człowieka w Kościele mamy nieomylne Słowo pisane, które każdemu z nas i wszystkim razem radzi, abyśmy doświadczali wszystkich rzeczy. Przeto najpierwszy obowiązek poddaństwa jest do pisanego Słowa, a następnie jedni drugim w znaczeniu podrzędnym, gdy już wpraw doświadczyliśmy danych rzeczy Słowem Bożym, a wreszcie w tym znaczeniu, że nasze obyczaje i słowa mają być miarkowane skromnością, braterską uprzejmością i szczerością, aby duch poddaństwa i pokory mógł zawsze przejawiać się we wszystkich.

W podobnym, lecz silniejszym znaczeniu apostoł zaleca żonom poddaństwo w domowych stosunkach. Jest to poddaństwo wypływające z miłości, szacunku, zaufania i pokory, które jest także zgodne z „oną chwalebą wolnością dzieł Bożych” (Rzym. 8:21), która zawsze istnieje tam, gdzie jest duch Pański i do której apostoł Paweł zachęca, abyście w niej „stali” (Gal. 5:1).

Św. Piotr przytacza Sarę, żonę Abrahamową jako stosowny przykład poddaństwa żony. Zauważmy jednak, że chociaż ona poważała Abrahama, nazywając go panem (1 Mojż. 18:12) i chociaż z ochotą opuściła rodzinny kraj i przyjaciół, aby w posłuszeństwie do Boskiego przykazania, danego jej mężowi, towarzyszyć mu w jego podróży do Ziemi Obiecanej, to jednak nie spostrzegamy, aby jej poddaństwo było ślepe do takiego stopnia, by wstrzymywało ją od wyrażenia myśli różniących się z Abrahamowymi ani też w postępowaniu Abrahamowym nie dostrzegamy nic takiego, co wskazywałoby, że on spodziewał się takiego poddaństwa od swej żony. Sara była widocznie myślącą niewiastą; wierzyła w Boską obietnicę, że będzie mieć syna, przez którego błogosławieństwo spłynie na świat, a gdy natura zdawała się ją zawodzić, podsunęła sposób, przez który obietnica ta mogłaby wypełnić się. Później, gdy Agara stała się wyniosłą i okazała pogardę swej pani, Sara żaliła się do Abrahama, że on był poniekąd

winien temu. Ona nie chciała podziału jego serca pomiędzy nią a służebnicę. Odpowiedź Abrahama zapewniła ją, że takiego podziału nie było, że służebnica znajdowała się wciąż jeszcze w jej mocy. I następnie jej postępowanie z Agarą było ćwiczeniem tej ostatniej, aby ją uleczyć z jej zarozumiałości i pogardy dla jej pani. Gdy Agara uciekła od Sary, anioł Pański spotkał ją i powiedział, aby wróciła do swej pani i upokorzyła się przed nią, co też uczyniła i widocznie była przyjęta przez Sarę na jej poprzednie stanowisko (1 Mojż. 16).

Przy innej okazji, już po zrodzeniu Izaaka i gdy ci dwaj chłopcy wzrastali razem, rywalizacja Agary pokazała się znowu w Ismaelu, który prześladował Izaaka, syna Sary (1 Mojż. 21:9; Gal. 4:29). Sara znowu była tym zmartwiona i zaapelowała do Abrahama, aby wyrzucił służebnicę i jej syna, bo obawiała się, że Abraham uczyni go współdziedzicem z jej synem, co nie byłoby zgodne z obietnicą Bożą (1 Mojż. 21:10-12, 15:4, 17:17-19). Tego Abraham wzbraniał się uczynić, a gdy Sara nalegała, czytamy, że cała ta sprawa była bardzo przykra w oczach Abrahama z powodu jego syna Ismaela, aż Bóg wyraził swoją wolę w tej sprawie.

To jest także pokazane w tym wypadku, do którego św. Piotr odsyła jako do przykładu, mówiąc (tym co podobnie poddani są mężom swoim): „Której (Sary) wy stałyście się córkami, gdy dobrze czyniąc, nie boicie się żadnego postrachu” – żadnego złego wyniku (1 Piotra 3:6). Poddaństwo doradzane przez apostoła jest rozsądnym poddaństwem, zgodnym z umiarkowanym, skromnym wyrażeniem uczuć żony i z odpowiednim wyrozumieniem takowych przez męża, jak to rzecz się miała z wiernym Abrahamem, który wcale nie dał się miotać grymasom żony, ale z rozumną wyrozumiałością dla jej uczuć i próśb czekał na zrozumienie woli Bożej, zanim przychylił się do jej życzenia.

Z powyższego widać, że stosunek pomiędzy mężem i żoną, który Pan użył za ilustrację pięknego stosunku pomiędzy Nim samym a Kościołem, wcale nie jest okazją do popisywania się tyranią z jednej strony lub niewolniczym poddaństwem z drugiej. A gdziekolwiek istnieją takie warunki, są one przeciwne Boskiemu porządkowi. Bóg okazał swoje uznanie małżeństwu, gdy postanowił takowe i błogosławił pierwszej parze w raju i gdy jako króla i królową – głowę i pomocnicę – uczynił ich współdziedzicami ziemskiego panowania (1 Mojż. 1:27-28); i później, gdy przykazał dzieciom cześć i posłuszeństwo tak ojcu, jak i matce (2 Mojż. 20:12; Efezj. 6:1-2).

Przekleństwo grzechu zaciążyło bardzo na niewieście tak samo, jak i na mężczyźnie, lecz mężczyzna chrześcijański, który by starał się krępować swoją żonę tym przekleństwem zamiast starać się, aby jej ulżyć i pomóc w dźwiganiu tegoż, zdradzałby wielki brak ducha onego Oblubieńca Niebieskiego. Tak samo z



chrześcijańską niewiastą. Jeżeli jej samolubstwo wymaga za dużo potu z oblicza jej męża, zamiast starać się, aby ulżyć jego móżdżom i podzielić jego troski, to jej również brak jest ducha znamionującego prawdziwą Oblubienicę Chrystusową. Grzech był tym, co sprowadziło to przekleństwo na nasz rodzaj, lecz w miarę jak walczymy przeciwko grzechowi i dążymy do sprawiedliwości, łagodźmy zło tego przekleństwa jedno dla drugiego. Dzięki niech będą Bogu, że zbliża się czas, gdy nie będzie już więcej przekleństwa; gdy „stolica Boża i Barankowa” ustanowiona będzie na ziemi i duch miłości, tak pięknie pokazany pomiędzy Chrystusem a uwielbionym Kościołem, będzie chwalebnie reprodukowany także na poziomie ziemskim, kiedy to po pełnym usunięciu przekleństwa niewiasta zostanie wyniesiona do jej naturalnego i zaszczytnego stanowiska przy boku jej zacnego męża jako jego godna pomocnica i towarzyszka – „chwała mężowa”, jak określił ją św. Paweł i jako „współdziedziczka z nim w łasce żywota”, na co też Bóg ją przeznaczył i obrazowo pięknie przedstawił w figuralnej restytucji Ijoba (Ijoba 42:15), który dał córkom swoim dziedzictwo pomiędzy ich braćmi.

Oświadczamy więc na koniec, że małżeństwo jest zaszczytne i błogosławione, gdy jest obserwowane w świetle Pisma Św. Jednakowoż jest ono jednym z tych błogosławieństw ziemskich, które jak to wykazał apostoł, święci mają przywilej zaniechać w wielu wypadkach, aby zabiegać o jeszcze wyższy przywilej służenia sprawie przyszłego Królestwa Bożego, bez utrudnienia (1 Kor. 7:32-35). A gdy ofiarni-czy Kościół ujrzy Króla w Jego piękności i uznany zostanie za Jego godną Oblubienicę i współdziedziczkę, wtedy błogosławieństwo tej społeczności nie będzie miało żadnego cienia tyranii ani niewoli, a raczej błogą harmonię miłości i oceny ku wieczystemu szczęściu.

W.T. 1893-206

Watch Tower
R- (1893 r.)
„Straż”